

RYSZARD FRELEK
sekretarz KC PZPR

Ideologia nieustannego rozwoju

Z wielkim dorobkiem, który przyniosła realizacja uchwał VI Zjazdu, i z programem dalszego jego wzbogacania, nakreślonym przez VII Zjazd, weszliśmy w nowe pięciolecie budowy Socjalistycznej Polski. Ze wskazaniem XXV Zjazdu KPZR wchodzi w nowe pięciolecie cała socjalistyczna wspólnota. Nasza ideologia to ideologia nieustannego rozwoju, stałego i wytrwałego marszu naprzód. Dotyczy to nie tylko społeczno-ekonomicznego wzrostu naszych krajów, ale także przekształcania współczesnego świata, torowania w nim dróg dla postępu i pokoju. Tak też rozumiemy współdziałanie Polski w formułowaniu i wcielaniu w życie jednolitej linii międzynarodowych działań socjalistycznej wspólnoty.

1. Pięciolecie, które dobiega końca — mówił na VII Zjeździe I Sekretarz KC PZPR — było niezmiernie ważnym i owocnym okresem w rozwoju wspólnoty państw socjalistycznych, w zacieśnianiu jej ideowej i politycznej jednolitości, w realizacji jej konsekwentnie pokojowej linii na arenie międzynarodowej, w umacnianiu sił socjalizmu oraz utrwalaniu pokoju w Europie i na świecie.

Towarzysz Edward Gierek podkreślił przy tym, że główną siłą sprawczą tego postępu jest KPZR i kierowany przez nią Kraj Rad. Braterskie stosunki i bliskie współdziałanie ze Związkiem Radzieckim partia nasza uważa za podstawowe i najważniejsze założenie swej polityki, decydujące o powodzeniu na wszystkich jej głównych kierunkach.

Ostatnie lata, całe minione pięciolecie, przyniosły szczególnie dynamiczny rozwój stosunków polsko-radzieckich w każdej dziedzinie. W sferze politycznej najdobitniejszym tego potwierdzeniem był pięciokrotny pobyt Sekretarza Generalnego KC KPZR — tow. L. Breżniewa — w Polsce, częste spotkania przywódców obu partii, w sferze ekonomicznej, rozszerzające stale współdziałanie.

niem obu rządów, poświadczają to wykonanie założeń umowy pięcioletniej w ciągu czterech lat. We współpracy naukowej — m. in. pięciokrotny wzrost liczby polskich studentów w ZSRR. We wzajemnym zbliżeniu społeczeństw — zwłaszcza nie mające co do zasięgu precedensu w światowej wymianie kulturalnej Dni Kultury Polskiej w ZSRR i Dni Kultury Radzieckiej w PRL. Przykłady można by mnożyć. Nowe pięciolecie z pewnością jeszcze bardziej wzbogaci ten wspólny dorobek w umacnianiu przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej. VII Zjazd uznał to za priorytetowe zadanie w naszej polityce zagranicznej.

Ku podobnemu dalszemu postępowi Polska będzie zmierzać również w swych stosunkach z innymi krajami socjalistycznej wspólnoty. Jednym z wyrazów tego będzie przesłanie 3,5-krotny w obecnej dekadzie wzrost obrotów handlowych Polski z krajami RWPG, przy jednoczesnym aktywnym współdziałaniu w pogłębianiu procesu socjalistycznej integracji gospodarczej. Będzie to sprzyjać zacieśnieniu jednolitej wspólnoty. W 1975 roku, podczas obchodów 20-lecia Układu Warszawskiego, podkreślił z całą mocą, jak wielką kraj nasz przywiązuje wagę do stałego umacniania tego polityczno-obronnego

Sojuszu, który stanowi główną gwarancję bezpieczeństwa naszych krajów i pokoju w Europie.

Dynamiczny rozwój społeczno-ekonomiczny państw wspólnoty, ich ideowa jednolitość i polityczne współdziałanie — to wzrost potęgi i wpływów decydującej siły w przeobrażaniu świata. Wskazywał na to niejednokrotnie międzynarodowy ruch komunistyczny i robotniczy na swych naradach. Potwierdza się to również w stałym poparciu, jakiego socjalistyczna wspólnota udziela wszystkim walczącym o swą wolność narodom i wszystkim postępowym tendencjom w świecie. Nasza partia nadal będzie aktywnie współuczestniczyć w umacnianiu ideowej jednolitości i współdziałania ruchu komunistycznego, w tym — poprzez swój wkład do przygotowania europejskiej konferencji bratnich partii, będzie również nadal sprzyjać zacieśnianiu światowego sojuszu sił wolności narodów, demokracji i pokoju.

2. „Przy całej złożoności i sprzeczności sytuacji we współczesnym świecie, jej cechą dominującą już od szeregu lat jest zmniejszanie napięcia, ugruntowywanie zasad pokojowego

ciąg dalszy na str. 3

**RAPORT W SPRAWIE
...PIASKU?**

Witold Młynarczyk

str. 3

**A POTEM
BĘDZIE CISZA**

Zdzisław Kazimierzczuk

str. 5

JESZCZE O WYSTAWIE

„Białystok w ikonografii”

POLEMIKA str. 4-5

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 93 (7886)

Białystok — Łomża — Suwałki, 24—25 kwietnia 1976 r.

NAKLAD: 181.734

Cena 1 zł

Przypomnijmy na wstępie: jesteśmy najmłodszym społeczeństwem w Europie, wszak ponad 52 procent Polaków to ludzie, którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Właśnie te liczby podają nieprzypadkowo, stanowią one odpowiedź, dlaczego plany naszych głównych przedsięwzięć sięgają aż po rok 1990, dlaczego wreszcie tak konsekwentnie przybliżamy tyleż realną co i wyobraźnią młodzieży do

nizacji, cały ruch młodzieżowy. Od początku swego istnienia kształtowały wśród młodych postawy ideowo zaangażowane, wychowywały poprzez pracę i naukę, uczyły samodzielności. Dotyczy to zarówno ZMS, ZSMW i innych organizacji, które przecież tak mocno dokumentowały swoją obecność tyłoma inicjatywami społeczno-produkcyjnymi.

Jak pamiętamy, okazją do wielkiej manifestacji patriotycznej były inicjatywy podejmowane dla uczczenia 30-lecia

wości ze swego potencjału inicjatyw i pomysłowości.

Ta ciągła przedsiębiorczość i pomysłowość, której byliśmy i jesteśmy świadkami, wypływa z chęci działania dla dobra socjalistycznej Ojczyzny. Taka jest wspólna postawa całej naszej młodzieży, którą jednomyślnie ambicją wniesienia jak największego wkładu do ogólnonarodowego skarbca i przejmowanie rosnącej odpowiedzialności za losy kraju, za kształt jego przyszłości.

Młodzieżowe wiano

dych wizję Polski lat dwudziętych. Nie ukrywamy, budujemy ją z myślą o młodzieży, budujemy razem z młodzieżą, jakże świadomą swej odpowiedzialności za to, jaka będzie nasza Ojczyzna za 20 czy 30 lat.

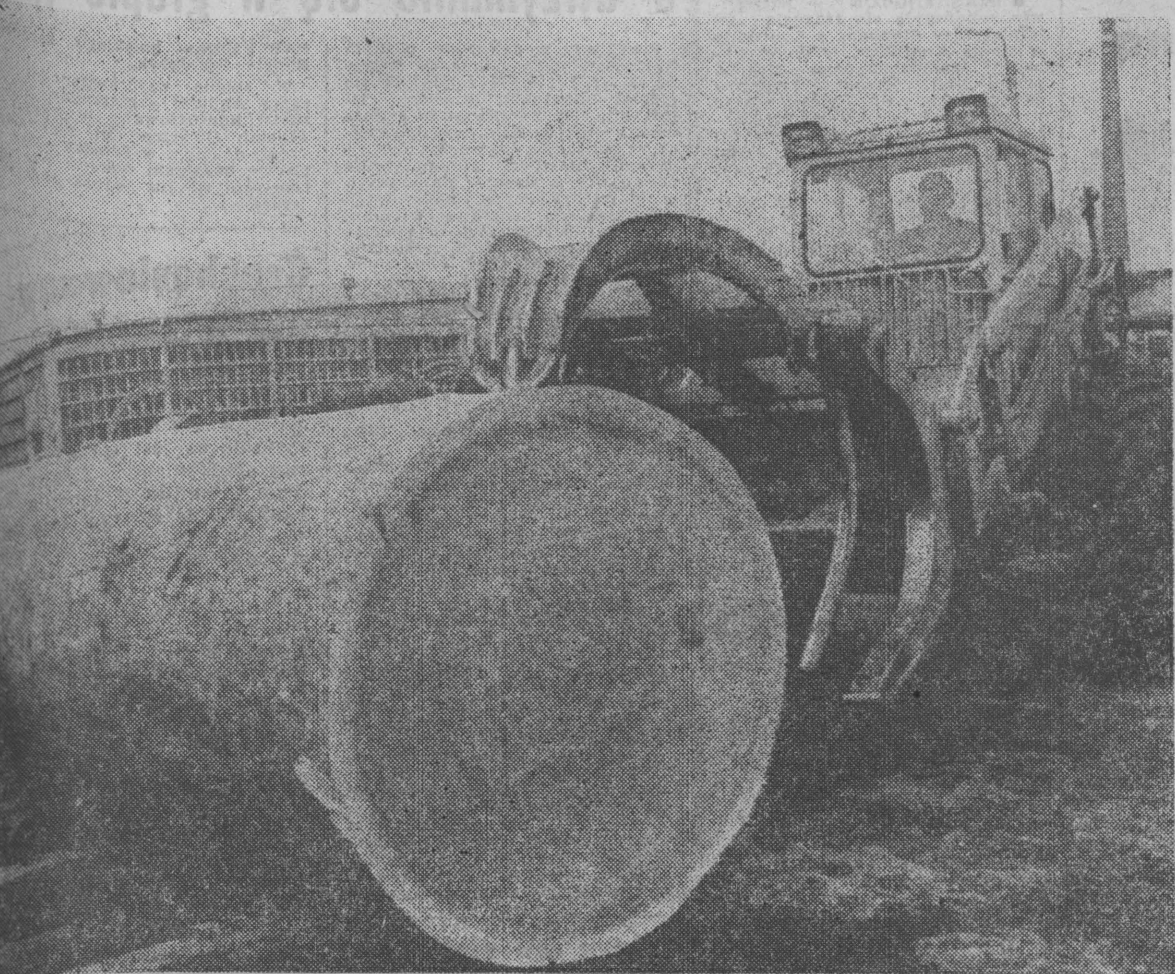
Odpowiedzialność tą opieramy na solidnych, najlepszych podstawach, na gruntownej wiedzy, fachowości, obywatelkości. Młodzi ze swej strony coraz wyraźniej zaznaczają swoją obecność w naszej gospodarce. Tylko w minionym pięcioleciu wchłonęła ona około 1.850 tys. absolwentów, w obecnej zaś dalszych 1.300 tys. osób otrzymało dobre przygotowanie do dorosłego życia.

Jeśli mowa o dorosłym i odpowiedzialnym życiu, to nie sposób wprost pominąć roli i wkładu, jakie wniosły w przygotowanie młodzieży jej organizacje.

Kongres Młodzieży Polskiej, który rozpocznie się w przyszłą środę, będzie właśnie spełnieniem tego postulatów. Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wojskowej połączą się w jednolitą ideową organizację — Socjalistyczny Związek Młodzieży Polskiej, który z nową siłą skoncentruje się na rozwiązywaniu najistotniejszych problemów swego pokolenia.

Młodzież, podejmując się tych odpowiedzialnych zadań, które przed nią postawił VII Zjazd naszej partii, pragnie zachować to wszystko co dotychczas było najbardziej wartościowe, tworzyć i tym także bogatym wianem rozpocząć działalność w nowej organizacji.

St. POGORZELSKI



NA ZDJE-
CIU: wózek
produkcji
„Volvo”
przy podno-
szeniu kłody
drzewa w
Hajnowskim
Przedsiębior-
stwie
Przemysłu
Drzewnego.
Fotorepor-
taż z tych
zakładów
zamieszczamy
na str. 3.
Fot. Roman
Sienko

Jan Kwasowski

Na ptasich prawach

Wojna podjazdowa w Suczkach toczy się od trzech mniej więcej lat, kiedy do pomieszczeń po gromadzkim radzie i biurze MBM wprowadziło się małżeństwo Karpińskich. Mąż jest cenionym agronomem, żona pracowała czas jakiś w punkcie bibliotecznym, mieszczącym się w pokoiku obok ich mieszkania. Drugie skrzydło domu zajmuje Klub Rolnika, prowadzony od dziesięciu lat przez Aleksandra Nagolską, starszą, steraną życiem, schorowaną kobietę. Zajmuje ona pokój i kuchnię na piętrze (właściwie byłoby powiedzieć — na poddaszu). Budynek, jako własność PFZ, znajduje się w gestii Urzędu Gminy w Elku.

1. Walka niekiedy cichnie, przyspokoja, zdawałoby się — zamiera, by po okresie względnego spokoju wybuchnąć z tym gwałtowniejszą siłą. Jej stawką główną, jak można się domyślać, był rząd nad

duszą młodzieży, którymi władała dotąd niepodzielnie kierowniczka klubu. Świeżo upieczona bibliotekarka poczuła jednak bożą iskrę postanowienia.

Różnymi sposobami wabiła do biblioteki dzieci i młodzież. Starła się odciągać od pracy w klubie

mówi Aleksandra Nagolska. — Po wsiach rozprowadzała, że są tam ciągle burdy, młodzi nie chcą, kradną, ładają się. Wyszło na to, że do klubu przychodzi najbardziej zdemoralizowane młode, głupie, „parobki Nagolskiej”. Z początku nie wiedziałam, że to Karpińska organizuje przeciwko mnie opinie. W 1973 roku chciałyśmy wystawić „Rodzinę Super” Lachowicz, ale prawie nikt nie przychodził na próby. W końcu przybiega jedna dziewczyna z placem, że Karpińska i felcer Olewiński, bywający często u agronoma, wygadują o młodzieży niestworzone historie. Rodzice przestali puszczать dzieci do klubu. Poszło po wsi, że bezbożna Nagolska śpiewa w poście, a my przecież musieliśmy zrobić próby...

Młodzież z kół ZSMW napisała do Urzędu Gminy skargę. Karpiński rozpowiadał — nie wiem na jakiej podstawie, że to ja wysłałam na nich donos na cztery kartki, bo choć ich wysłać z pracy. Naczelnik w jakiś czas potem zorganizował zebranie wiejskie, na które prawie nikt nie przyszedł, tak wszyscy byli już zestrachani. Obecni zaś stwierdzili, że klub młodym niepotrzebny, morderstwo dla i pijana umór. Pan Olewiński zarzucił mi, że nie prowadzi się żadnej działalności kulturalnej, lecz rozpustę i złodziejstwo, bywały kluby narzynały mi do „Syrenki”, pokradli części itp. Owcześnie na referentkę do spraw kultury powiedziała, że klub jest odrapany, koło ZSMW od dwóch lat nie robi. Jeśli tak będzie dalej, to przyjadą niebawem i wiadomo kogo zwolnią z pracy.

Tego dnia zaczęłam się bać. Przeglądałam kroniki, zaświadczenia o szybkim pulsie działalności kulturalnej i społecznej. Sterty serdecznych listów, podziękowań, wiadomości, napływające z różnych stron Polski od dawnych bywalców — członków amatorskich zespołów.

Dyplomy za kilkakrotne zajęcie pierwszego miejsca w powiatowych olimpiadach wiedzy społeczno-politycznej i rolniczej, za zwycięstwo w turnieju placówek kulturalno-oświatowych, za udział w ogólnopolskim festiwalu teatrów amatorskich, zorganizowanym z okazji XXX-lecia PRL. Dyplomy uznania dla kół ZMW (założonego w 1967 roku przez jednego z synów, Jerzego Nagolskiego), później ZSMW. Odniesienia kierowniczkę klubu: Złoty Krzyż Zasługi w 1970 roku, Srebrna Odznaka im. Janka Krasickiego i odznaka Zasłużony Białostoczanin w 1974 roku, Zasłużony Działacz Kultury i Zasłużony Działacz Ruchu Społdzielczego w 1975 roku. Przeciaram oczy: przecież są to właśnie lata bezpardonowego zwalczania Nagolskiej za marazm kulturalny wsi, niewywiązywanie się z obowiązków etc.

2.

Nagolska siedzi w palcie w wybiegionym mieszkaniu, po którym walają się deski, cegły, rury — i popłakuje. Niejedno w swoim życiu przeszła, wiele zła i nieczystości doświadczyła, ale tak beznadziejnie, jak obecnie, jeszcze nie było. Podczas wojennej zawieruchy znalazła się aż w Irkucku, później — jak powiada — była sekretarzem rejonowym Związku Patriotów Polskich w Krasnojarskim Kraju. Mąż przeszedł cały szlak bojowy od Lenino do Berlina. Po powrocie z tułaczki zastali spalony budynek, zdewastowane gospodarstwo. Ruszyli na Ziemię Odzyskaną. Mąż pracował w różnych urzędach gromadzkich, ona w żłobku, ośrodku zdrowia, sklepie. Szczegółów nie było im dopisywało; wciąż musieli się przenosić, na nowo lepić swoje gniazdo. W Suczkach zamieszkała 14 lat temu. Nagolska była soltysiem, kasjerką w Kółku Rolniczym.

ciąg dalszy na str. 4



Krwawy czwartek w Bejrucie

PARYŻ, LONDYN (PAP)
Ogłoszony przed trzema
godzinami w stolicy Liba
rozejm pozostaje wciąż tyl
na papierze Jak donosi Ag

cja Reutera czwartek, 22 bryl jednym z najkrwawszych dni w Bejrucie od czasu w buchu wojny domowej. Od cisków artyleryjskich i karabinowych zginęło co najmniej 150 osób a ponad zostało rannych. Najbardziej ucierpiała muzułmańska enklawa Nabaa we wschodnim Bejrucie, otoczona dzielnicami mieszkalnymi przez ludność w znań chrześcijańskich. Została ona ostrzelana ogniem artyleryjskim przez bojówki prawicowe.

Oddziały armii palestyńskiej kontynuują akcję rozłamywania zajmując pozycje między wczajemyi stronami. W widokach Bejrutu palestyńscy żołnierze zdołali rozdzielić wtagonistyczne grupy zbrojne nie dopuścić do krwawych kontrataków. Do dzielnicy których zostało przeniesione spokojnie skierowano transporty maki i paliwa. Zaopatrze

Bejrut w

podstawowe artykuły stało się problemem nie cierpiąc zwolki. Ludność miasta dwukrotnie odczuwa brak żywności i opał.

W Libanie w dalszym ciągu trwa chaos polityczny. W tym czasie coraz większe grupy tutejszych i palestyńskich uchodźców podjęły próby samostanowienia. Władze libańskie nie miały wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną. Władze libańskie nie miały wpływu na politykę wewnętrzną i zagraniczną.

ch M\$

ię w grupie „A”
PAP kapitan polskiego zespołu
Robert Góralczyk.

zagra Andrzej Szczepaniec, który został kontuzjowany w meczu z Finami. Otrzymał on silne uderzenie łokciem w żołądek i był prawie bokseński nokaut. Wierzę, że nie czuł się już jednak najlepiej.

Czechosłowacy niepokonani

Wczoraj na mistrzostwach świata w hokeju na lodzie drużyna Czechosłowacji...

wodniła, że jest (przed ostatnim spotkaniem z ZSRR) zespołem nie do pokonania. Spotkaniu ze Szwecją odniósł ona kolejne zwycięstwo, grywając 5:3 (3:0, 0:2, 2:1).

Kazimierz Lipień -mistrzem Europy

Leningradzie) Kazimierz L. zdobył złoty medal w wadze 62 kg. W decydującym pojedynku Polak w pięknym stylu grał przez tzw. tusz w 5,61 m reprezentantem ZSRR — Naldianem.

w Polski junior

Oto pełen program turniejów:
Niedziela, godz. 15.30: SZS
— Anilana, Spójnia W-wa —
FSO, Polonia — Spójnia Gdańsk
Poniedziałek, godz. 16: SZS

FSO — SZS AZS, Polonia
Anilana.
Wtorek, godz. 16: Spółnia G
— Stal FSO, Polonia — SZS
Spółnia W-wa — Anilana.
Środa, godz. 9: Polonia —
FSO, Spółnia Gdańsk — An
SZS AZS — Spółnia W-wa.

prez sportowych

Koścuszki w Elku — mecz
wejście do II ligi Mazur El
Arka Gdynia.
Podnoszenie ciężarów.

łostockiej — indywidualne strzostwa okręgu seniorów.

10.30, boisko SP nr 6).
Prka nożna, Mecze klasy
gowej: Włóknarz - Pu
(godz. 11, stadion przy ul.
wieckiej). Ognisko - W
(godz. 15 w Starosielcach).
- Rominta, Wigry - Gw
Mazur - Jagiellonia II. Sok
Husar (początek tych spotka

Mecze olsztyńskiej klasy
gowej, grupy I, początek sp
o godz. 16: Victoriś — Ston
talowiec Vegařia. Śniardwy
Granica, Jurand — Mamry.
kompleks — Mazur.

km i młodzików na 20 km.
Inne imprezy. W niedzielę
bada się w Białymstoku
III wojewódzkiej spartakiad
kładów pracy w tenisie
wym (godz. 10, hala przy
Jurowieckiej) i szachach
10, gmach WRZZ), (ko)

Ideologia nieustannego rozwoju

Ciąg dalszy ze str. 1

współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych oraz rozwój wzajemnie korzystnej współpracy międzynarodowej”. W tych słowach, wypowiedzianych na VII Zjeździe naszej partii, towarzysze Leonid Breżniew wskazał na zaawansowanie procesu międzynarodowego odprężenia i jego doniosłe znaczenie. Podkreślił on przy tym, że obecnie — po sukcesie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie — „istnieje realna możliwość dalszego kroczenia naprzód tą drogą”.

Państwa socjalistycznej wspólnoty są na to zdecydowane, tego właśnie pragną i ku temu zmierzają. Deklarowały one niejednokrotnie, że odprężenie pragną uczynić głębokim, powszechnym i nieodwracalnym. W tym celu podejmują wszelkie niezbędne działania.

W programowym referacie I sekretarza KC PZPR i w osobnej rezolucji poświęconej polityce zagranicznej VII Zjazd wskazał wyśzczególniając na konieczność pełnej realizacji zasad i postanowień Aktu Końcowego europejskiej konferencji, podpisa-

nego uroczyste w Helsinkach przez przywódców 35 państw. Równocześnie z tym powinno nastąpić odprężenie militarne, bez którego nie można utrwalić odprężenia politycznego. Należy zahamować wyścig zbrojeń, prowadzony nadal przez siły wrogie odprężeniu. Jest też oczywiste, i kraje socjalistyczne wskazywały na to zawsze otwarcie, że nie do pogodzenia z odprężeniem są trwające ciągle praktyki imperialistycznej ingerencji — takie, jakie — w sojuszu z rasistami z Południowej Afryki — podjęto przeciwko Ludowej Republice Angoli. Tak samo oczywista jest sprzeczność między odprężeniem a — prowadzoną nadal, a nawet wzmacnianą — ideologiczną i polityczną dywersją ośrodków skrajnego antykomunizmu przeciwko krajom socjalistycznym. Często zwolennicy ingerencji i dywersji występują z pozycji „obrony odprężenia”, lecz jest to tylko kamuflaż, który nikogo nie powinien zwieść.

Pogłębianie odprężenia wymaga przewidywania polityki i skutków „zimnej wojny”, podejmowania kroków, które będą rozszerzać płaszczyznę pokojowej współpracy i umacniać zaufanie. Doniosłe, w szeregu dzie-

dzinach wręcz kluczowe znaczenie ma pomyślna kontynuacja radziecko-amerykańskiego dialogu.

Polska współdziałając blisko z ZSRR i innymi państwami socjalistycznymi, wniosła istotny wkład do procesu odprężenia. Szereg jej inicjatyw weszło na trwałe do wspólnego słownika polityki międzynarodowej. VII Zjazd zalecił kontynuowanie tego kursu, który test jednolitym i owocnym kursem całej wspólnoty.

Kontynuacja, to pojęcie, które najlepiej wyraża uchwały VII Zjazdu; zarówno jeśli chodzi o główne kierunki społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju, jak też o politykę zagraniczną. Są to treści sprawy współzależne. Dynamiczne budownictwo socjalistyczne wiąże się z dynamiczną socjalistyczną polityką zagraniczną, z rosnącym wkładem do rozwoju i umacniania wspólnoty, do jej konsekwentnej walki o trwały pokój w Europie i na całym świecie.

(Interpress)



Hieronim Rakowicz — stolarz, pracuje w HPPD 27 lat.

OD TARCICY DO MEBLI

Hajnowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego jest jednym z największych zakładów w kraju kompleksowo przerabiających drewno. Począwszy od tarcicy produkującej tu: płyty meblowe, różnego rodzaju opakowania, podkładki kolejowe, okleiny, parkiet i rozmaite podłogowe, płyty dekoracyjne, meble i wiele innych wyrobów.

Dużym wzięciem na rynku cieszą się hajnowskie meble, a zwłaszcza komplet „Puszcza”, w skład którego wchodzi: segmentowa zabudowa ściany, kanapa typu „Jerzy”, stolik okolicznościowy i 2 fotele. W opracowaniu są nowe rodzaje mebli tapicerskich o podwyższonym standardzie.

Przedsiębiorstwo w Hajnowce systematycznie się unowocześnia. Dotychczasowy transport szynowy na składach surowca zastępuje się samobieżnymi wózkami „Volvo”. Nowoczesne urządzenia i maszyny zamontowane na hali „liściastej”, we fryzarni i innych halach. Unowocześni się proces produkcyjny łat-mozaikowych i fryzów do produkcji parkietów i mozaik podłogowych.

Plan sprzedaży za pierwszy kwartał blisko 2-tysięczna załoga wykonała z nadwyżką.

Tekst i fot. R. SIENKO



Nina Trofimiuk — z zegarmistrzowską precyzją siliuje gotowe elementy.



Tasma produkcyjna tapczanów.

Nad zakład silitkowy w Augustowie znowu nadszła... burza. Podobno zapyla okolicę, coraz bardziej wgrzyza się w Puszczy, co oznacza, że niszczy naturalne środowisko człowieka.

Tym razem pierwsi uderzyli na alarm leśnicy, zwołując w Augustowie odpowiednią radę. Jako inicjatorzy — oni mają także pierwszy głos w dwóch zasadniczych sprawach: owego wgrzyzania się w Puszczy i rekultywowania obszaru wyeksploatowanego przez ceramików.

Wystąpieniu przewodniczącego rady zarządy pod adresem ceramików są rzeczowe, napatrywane dokumentami, ale też nie pozbawione troski w tym samym stopniu o las, co i zakład. Przewodniczący, dyrektor białostockiego OZLP, jest „miejscowy”, a więc zna wartość lasu i zakładu dla gospodarki województwa suwalskiego. Uczestniczący w radzie leśnicy „ze szczebla” na razie widzą tylko las i dlatego gdyby w tym momencie radę zakończył — w zakład powinien trzepnąć piorun. Po co? Im te cegły? Ceramicy zabiorą głos trochę później. Ciekawe, jak się będą bronić?

Sprawa wgrzyzania się zakładu w Puszczy pozornie wywołuje najmniej kontrowersji. Tutaj do przekonania obu stronom przemawiają fakty. Przytacza je dyrektor w ocarciu o skrupulatne wyliczenia.

Otóż zakład rozpoczął eksploatację piasku w sierpniu 1972 r. Przyjęto wówczas, że rocznie będzie on mógł kopać na powierzchni 2,8 hektara. Dziś mijają już ponad 3 i pół roku, a powierzchnia, na której się kopie, wynosi 13,3 hektara. Z tego wniosek, że rocznie nie mieści się nie 2,8 hektara, ale znacznie więcej, czyli idzie się w Puszczy coraz szybciej. Co więcej — obecne złoża zalegają głębiej, natomiast złoża poza odkrywką są cieńsze, następuje tam również spadek terenu, a zatem tempo wgrzyzania się w las będzie jeszcze szybsze. Uwzględniając najbardziej op-

tymistyczne prognozy, na 30-hektarowym terenie, na którym między pozwoleniem ciąć i kopać, piasku wystarczy na 5-6 lat. Co będzie dalej z zakładem? Znowu ciąć las? Chyba nie! Kopać głębiej, gdzie się już wycięło? Może właśnie tak?

Ten pomysł ma szanse realizacji, bo stosunkowo tanim nakładem środków, na przykład na koparkę czerpiącą urobek spod lustra wody, przedłużą się żywotność zakładu. Na jak długo? — tego jeszcze nikt nie wie. Ale pomysł „chwyt” i nawet przeciwnicy ceramików usiłują go głębiej rozważyć. Miedzy innymi dlatego — powie później uczestniczący w radzie profesor — bo pomysł jest dobry dla obu stron i zawiera ponadto pewne memento dla inwestorów, którzy zechcą budować podobne zakłady w przyszłości. Na lokalizacyjnych błędach można się wiele nauczyć.

Dłuższą dyskusję wywołuje druga sprawa — rekultywacja terenu już wyeksploatowanego. Ten zbieg wyko-

nywany przez ceramików ma na celu „zwrócenie gospodarce narodowej tego, co się wzięło” i dlatego jest szczególnie uważnie obserwowany przez leśników. Oni przecież muszą tu zasażać nowy las, zaleczyć rany zadane Puszczy.

Znowu przytacza się fakty. Pierwsza uproszczona dokumentacja na rekultywację wyrobiska, którą sporządzili ceramicy równoległe z planowaniem odkrywką, została przyjęta przez administrację leśną w całości, ale z odpowiednią klauzulą, że musi także nastąpić nawożenie torfem i nawozami mineralnymi. Ceramicy zaszeli tubin. W kwietniu ubiegłego roku zespół specja-

łów metra ziemi. Po prostu dlatego, że odkrywką stanie się ścięciem najbliższego otoczenia. Jest także groźba, że ściekające wody obniżą poziom wody gruntowej pod korzeniami drzew i wszystko wokół może uschnąć. Oczywiście z wodą nie wiadomo, bo to zależy od „mokrego” lub „suchego roku”, ale zawsze lepiej przewidywać najgorsze.

Stanowisko leśników jest nieprzejednane: na odkrywkę w takiej postaci las nie będzie rosnąć, a ciecie Puszczy dalej przeżyje logice. Kilku leśników „ze szczebla” usiłuje postawić kropkę: zamknąć zakład. Chociażby dlatego, że do Puszczy przyjeżdżają ludzie na wy-

trzeb województwa suwalskiego. Wprawdzie niektórzy utytułowani rzecznicy leśnictwa chwytają się jeszcze proceduralnych kruczków, rzeczowy ton przewodniczącego wprowadza pewien porządek. Teraz zabierają głos ceramicy.

Także i oni zgadzają się, że z rekultywacją „nie wyszło” i gdyby trzeba było ją poprawić, znajdą na to siły i środki. Skoro jednak dalsze wgrzyzanie się w Puszczy nie przyniesie rezultatów, należałoby jeszcze spróbować pójść na odkrywkę w głąb, przynajmniej do 15 metrów. To zapewni nieprzerwaną pracę zakładu na ponad 15 lat i uchroni sąsiedni drzewostan. Może wówczas

Deklaracja ceramików przyjęta zostaje ze zrozumieniem. Do tego stopnia, że niektórzy spośród dotychczasowych przeciwników zakładu starają się ją urealnić. Chodzi przede wszystkim o rozważenie każdego za i przeciw, uwzględnienie wszystkich czynników geofizycznych i hydrobiologicznych, aby kolejna proponowana ekspertyza wypadła w miarę kompleksowo i zadowolila leśników i ceramików.

Wydaje się, że sprawa dalszej wycinki i rekultywacji zostaje wolniutko odkładana ad acta. Pójście z eksploatacją w głąb oznacza zaprzestanie wycinki i ewentualnie rekultywacji, ponieważ gdy będzie się kopać w tym samym miejscu, nawożenie ziemi z krawalobu na parados, W rezultacie wszystko zależeć będzie od wyników ekspertyzy, która mimo wielu zastrzeżeń „na wszelki wypadek” ze strony leśników — powinna być pozytywna. Może wprawdzie powstać później sztuczne jezioro, ale w Puszczy jest takich mnóstwo i las sam sobie z nim poradzi. Poradzą chyba także i mieszkańcy Augustowa, urządzając tu miejsce rekreacji i wypoczynku.

Końcowa część rady doprowadza się do stworzenia odpowiedniego dokumentu odzwierciedlającego przebieg spotkania i jego końcowe wnioski. Ceramicy zobowiązują się do powołania zespołu ekspertów, na który zgodzą się także leśnicy oraz do przedstawienia ekspertyzy najpóźniej w drugim kwartale tego roku. Ponieważ oni także szanują las, czynią będą starania o zmniejszenie zużycia piasku bez uszczerbku dla rozmiarów produkcji. W bardzo prosty sposób — zacząć produkować większą ilość wyrobów drążonych. Dla przemysłu ceramicznego będzie to realizacja określonych tendencji technologicznych, dla augustowskich lasów — półśrodek, ale na razie najskuteczniejszy ze wszystkich możliwych.

Narada dobiega końca. Zbierze się jeszcze raz, gdy będzie ekspertyza, chociaż to grono fachowców nie będzie władne podjąć decyzji. Zapadnie ona dopiero na szczeblu resortów. Tym razem burza nadszła nad augustowski zakład silitkowy... przeszła bokiem.

Wirgiliusz Młynczyk

Raport w sprawie... piasku?

listów NOT przedłożył na prośbę administracji leśnej obszerniejszy dokument — ekspertyzę z koncepcją rekultywacji biologicznej wyrobiska. Ekspertyzę tę zatwierdził nawet naczelnik byłego powiatu. Ponieważ jednak koncepcja ta nie uwzględniała m. in. odmiennie kształtujących się stosunków wodnych, właściwej warstwy próchnicy i nawożenia — leśnicy jej nie przyjęli. W końcu ubiegłego roku powołano jeszcze dwie komisje, które miały dla administracji leśnej stwierdzić, że mimo starań ceramików, podejmowanych zresztą w trudnych warunkach atmosferycznych, rekultywacja została wykonana wadliwie i wyrobiska do zalesienia przyjąć nie można. Także i na tym tle nasuwa się pytanie: co robić dalej?

Pewne przesłanki uzasadniające mniej więcej konkretną odpowiedź daje wizja lokalna na odkrywkę. Rzeczywiście — na jej dnie pokazała się woda i tutaj las nie będzie rosnąć. Nawet wówczas, jeżeli nasunie się jeszcze

początek. Wprawdzie są to tylko 2-3 miesiące w roku, ale chcielibyśmy wskazać na łonie natury, prawie że w skansenie.

Ale ten argument budzi wyrażny sprzeciw ceramików, którzy owszem, także lubią las, ale przecież chcą produkować materiały budowlane. Z rocznej produkcji zakładu silitkowego można zbudować prawie 2 tysiące domków jednorodzinnych, każdy o powierzchni 110 m kwadr. Od chwili uruchomienia zakładu wyprodukowano już cegieł na ponad 7 i pół tysiąca takich domków, to znaczy na więcej, niż wynosi cała substancja mieszkaniowa Augustowa. Co więcej — w olbrzymim przeciwieństwie suwalskim jest to jedyny zakład produkujący tego typu materiały ściennie i ponad 75 proc. tych materiałów pozostaje na miejscu. Jest tu niemal więc klasyczny konflikt przemysłu z naturalnym środowiskiem. Powstaje dylemat, który trzeba rozwiązać z obopólną korzyścią.

Propozycja, widać, trafia do przekonania większości uczestników rady, której ciąg dalszy odbywa się już w innej atmosferze. Bardziej łaskawej dla ceramików i... materiałowych po-

Był koniec marca, topniał śnieg. Na roztajnych drogach siedziały wielkie diaby, bezrobotne, bo już nie skuteczne — i namawiały ludzi. Ze niby to, że owo, i żeby koniecznie iść do Śmietnicy. No to poszliśmy. A tam już huknął beben. Pod sklepianą dawną synagogę wleciały dziesiątki pieśni gminnej, co jak uszła cała przed niepamięcią. Muzykanci na scenie przystępowali sobie, aż trzeszczały dechy. Zarumienione dziewczyny iskrzyły oczami. Rozrywały się po sali pieprz.

Mam starego męża, wysiłek go na rydse
Może da Pan Jezus, że do mnie nie przyjdzie.
Ona moja oła, między ołanami
Kłopotem stądzieja między kolanami.
Jak ja go stąpałam, to go muszę trzymać,
Bez tego stądzieja nie mogę wytrzymać...

Pewien diabeł zapytał, czy mi się podoba
ta niedziela, owo granie i śpiewanie, odku-
rzane, pachnące naftaliną. Ale wtedy właśnie

Lud śpiewa obecnie „przeboje” miejskie i zapo-
mina własnych pieśni; kopiuje wyroby ręczne wy-
myślone w mieście, zarzucając piękne, stare wzory;
kupuje najokropniejsze, masowo produkowane wyro-
by ceramiczne by zastąpić nimi własne przepięknie
zdobione talerze i dzbanki.

Arnold Hauser

ki, pod przymusem przecieć a nie z dobrej woli —
poszli na handel do miast, do komisów i cepeli...
Niekiedy takich, co ich robili złote ręce chłop-
skich rzemieślników, po prostu fałszuje się i fał-
szywych sprzedaje.

Genowefa Łucjan od lat wielu ratuje fol-
klor okolicznych, podpierając nim jak kostur
kulturalną reputację miasta, zmienionego w
wieś. Ale zaczęliśmy od początku, pani Ge-
noweto:

— Śpiew i muzyka, to dla mnie wszystko.
— Od kiedy pani gra na skrzypcach?
— Zawsze grałam, od dziecięcych lat grałam
zawsze. Ojciec mój gra na skrzypcach, sta-
ruszek, ma 85 lat. Jak jestem z nim sama, to
on jeszcze nieraz mówi — „chodź, Genia,
pograjmy sobie trochę”. I gramy dla siebie.
— Śpiewa pani także...

— Ano śpiewam kiedy wesoło i kiedy
smutno. Człowiek może śpiewać, kiedy mu
żle, gdy cierpi. Ja to po sobie wiem. Teraz

Tradycja śpiewania w Boćkach ludowych
piękną obudzoną została dawno, może pięć-
dziesiąt, może więcej lat temu. Uczynił to
człowiek, nauczyciel, nazywał się Konarzew-
ski. Nie żyje już. On kochał pieśni proste
jak sosny w lesie. Dlatego Boćki są rozpie-
wane.

Kapela ludowa Genowefy Łucjan ma naz-
wę pochodną od imienia wsi — „Kleokociaki”.
— Jak się zaczęło? — (za ścianą przycichła
hokejowa wrzawa. Nie na długo). — Zaczęło
się zwyczajnie. Może się tak udało, a może
tak już miało być. Zaproponował mi przewo-
dniczą GRN, żebyśmy przyjęła zespół muzycz-
ny, bo — powiedział — ja się do tego na-
daje, chociaż mam tylko siedem klas.

Zaczęłam od piosenek ludowych. Najpierw
nauczyłam ten zespół śpiewać. Potem nauczy-
łam prowizorycznych nut.

legostoku i dalej. Tworzyły coraz to nowy
program. Szyć stroje. Robić dekoracje.

Potrąfiła i już. Jedyną wyznaczną ucylnioną
na ten temat tryśka niezmordowaną energią,
tajemnicą której nie sposób dokładnie wyku-
maczyć. Bo jakże to, tak po prostu?

— Lubie być zawsze w większym gronie
ludzi, nie cierpię samotności. U moich rodziców
jedną byłą w domu. Sama. Dwa bracia
mi zmarli, ledwie się urodziłam. Nigdy nie lu-
bię być samotna. Najlepiej pomiędzy mło-
dymi, bo oni są z werwą, nie ospali...

Poświeca się całkowicie folklorowi, pieśni
gminnej, która ulega zapomnieniu.

— Skąd pani bierze pieśni dla swojej ka-
peli?

— To są pieśni wyłącznie z naszego terenu.
Zbierane od starych osób.

— Pani to zbiera sama?

— Ja zbieram i zbiera pan Turkowicz, mój
instruktor i akordeonista. To się zbiera tak
— gdzieś tam usłyszy się na weselu, czy na
zabawie ktoś zaśpiewa. No to się potem idzie
do niego.

Mikołaj Turkowicz jest nauczycielem szko-
ły zawodowej w Bielesku. Ma kolegę, poloni-
stę. W czerwcu z grupą młodzieży ze starszych
klas weźmą namioty na wędrowną po wsiach.
Przystaną na roztajnych drogach, gdzie chi-
chotliwe diaby wiejskie namawiają zbiera-
czy zakurzonego folkloru. Kolega polonista
ma zamówioną publikację na temat tej wē-
drowki w jakimś warszawskim piśmie.

Starzy ludzie jeszcze śpiewają. To co za-
pamiętał. O miłowaniu dojrzałym jak jabł-
ka, gdy spadają z jabłoni. O kochaniu dobrym
i nie do brzy. Zapomniał innych pieśni.

Szła baba przez krzaki, podarta chodaki
Zadarta spódnica na takie śpiewaki.

To diabeł podpowiedział „Kleokociakom”.

— Za tą nowością wszyscy leca. Pójdą do
muzeum, popatrzą na stare wiejskie sprzęty,
wtedy mówią, że ładne. Ale mieć ich w domu
nie chcieli. — w głosie Genowefy Łucjan
nie ma nawet żalu. Jakby przeczuwała, że
musi się najpierw zatrzeć zupełnie granica
między kulturą wiejską i kulturą chłopską.
Musiał się tak stać nieodwołalnie, aby choć
wyzwolił się z odwiecznego garbu kultur-
nych kompleksów, tak jak wyzwolił się z
nędzy.

— Jak weszły te dyskoteki, to mocne ude-
rzenie, więc i moi zawodnicy z zespołu lu-
dowego nie chcieli grać. „Co tam pani nam
każe jakieś ludowe zespoły robić. Teraz trzeba
inaczej grać” — mówili. Ja wiem, że jak o-
dejde, to wszystko się rozleci...

Tymczasem w gminie Boćki Genowefa
Łucjan część swojej niespożytej energii spala
na to, by dobrze wypełnić obowiązki dyrek-
tora gminnego ośrodka kultury. Jednego z
najlepszych w województwie białostockim.

— Nasza kultura — zwierza się pani Ge-
noweto — to teraz polega na konkursach.
Tych konkursów jest bardzo dużo, więc ja
nie omijam żadnego.

W powrotnej drodze, na rozstaju znowu
zaczęły mnie wiejskie chichotliwe i cynicz-
ne diaby. Poszliśmy do gospody, która od
dawnej karczmy różni się tym, że nie ma
już kapeli a nie ma jeszcze grającej szafy.

Zdzisław Kazimierzczuk

A potem będzie cisza...

to już nie, ale kiedyś były takie momenty,
jak choćby podczas wojny. No i jak mam
zmartwienie — biorę gitarę, siadam i za-
czynam śpiewać, i wtedy człowiek się uspo-
kaja, zdenerwowanie przechodzi, zmartwienie
mija... Ja mam rodzinę dużą, czterech synów
i trzy córki... (Reka pani Genowefy wędruje
do skroni poprawiając pukiel zbilejałych włosów).
Wszystkie moje dzieci grają i śpiewają. Nie
grają z nut, wszystkim ze słuchu. Jakos tak
się złożyło, że żadne nie poszło uczyć się do
szkoły muzycznej, ale każde umie grać i lubi
grać...

W Boćkach mam trzech synów — jeden je-
szcze chodzi do szkoły, do zawodowej, do
Bieleckiej dojeżdża, jeden ma zakład szklarski
przy geesie, a jeden w domu jest, bo ojciec
już stary, matka także. Mój mąż nie żyje, wie-
pan, przy domu mamy parę hektarów ziemi...
Najstarszy syn się ożenił. Razem z synową
pracuje w Krakowie jako inżynier geodeta.
Dwie córki mam w Bielesku, jedną w Poz-
nanu...

Świetlica w remizie nazywa się teraz gminnym
ośrodkiem kultury. W świetlicy odbyło się właśnie
walne zebranie spółdzielców, dymu tyle, że nie-
biesko, Gryzie w oczy. Chowamy się więc w po-
kójku za ścianą. I tam nie ma warunków do spo-
kojnej rozmowy, bo diabeł machnął ogonem i
zwołał chłopaków ze wsi na mecz hokejowy.
W zamyślnym sali stoi kolorowy telewizor. Już
po chwili rozpoczyna się masa kibiców sportowych
i zagłusza wrzask kawek, co oblatują parkowe
drzewa. Zagłusza i nasze słowa. „Lud śpiewa obec-
nie „przeboje” miejskie i zapomina własnych
pieśni”.

— Czym się różnią nuty prowizoryczne od
zwykłych czy też może normalnych nut?

— O widzi pan, ja to zaraz wytłumaczę.
Jest dajmy na to taka pieśń ludowa:

Chodził Jasio do Marysi przez estery niedziela
I powodził jej mamusi, że będzie wesoła,
Sprędam cię na jarmarku za estery bite
I wyprawię weselisko sute, obfite
Hej, hej, hejże ha... i tak dalej.

Trzeba najsamprzód znać melodię tej pieśni.
Trzeba też wiedzieć jak się nazywają struny.
Nauczyłam ich, iż to nazywa się „a”, druga
— „e”, potem „d” i „g”. To w skrzypcach.
Podobnie w mandolinach, tylko w mandoli-
nach są podwójne. Więc do każdej piosenki
dobierałam akompaniament, potem oni zapi-
sywali, który palec trzeba kolejno kłaść na
której strunie. Na przykład 3a, 2g, 1e i tak
dalej. Ja znam nuty, ale przeważnie gram ze
słuchu, bo jak raz usłyszę melodię, to już ja
pamiętam. Nieszczęście, że nie poszłam do
szkoły, bo może by coś z tego wyszło...

Po trzech miesiącach wystąpił na eli-
minacjach powiatowych w Bielesku Podlaskim
i zdobyliśmy tam pierwsze miejsce. Wszyscy
z naszego zespołu grali z nut prowizorycz-
nych, ale nikt z jury o tym nie wiedział...

Mineło szesnaście lat. Genowefa Łucjan nie
potrafi wymienić wszystkich nagród, wyróż-
nień i odznaczeń, którymi ją i „Kleokociaków”
obsypało. Jak urodziła i wychowała sied-
miorg dzieci? Jak była obecna przy każdej
sprawie ważnej dla Boćki? I jak potrafiła
grać z zespołem. Jeździć na występy do Bia-

Trwa konkurs fotograficzny

Jak już informowaliśmy, Muzeum
Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w
Ciechanowcu (woj. łomżyński) o-
głosiło konkurs fotograficzny „Gi-
nacy świat wiatraków”. W konkur-
sie mogą uczestniczyć amatorzy
i fotograficy, którzy nadesłali zdjęcia
czarno-białe lub kolorowe związane
z województwem białostockim, łom-
żyńskim i suwalskim.

Konkurem fotograficznym „Gina-
cy świat wiatraków” zainteresowa-
ło się Muzeum Narodowe w Warsza-
wie. Zamierza ono wystawę prac
konkursowych połączoną z rozda-
niem nagród wzbogacić interesują-
cą ekspozycją malarstwa polskiego
i obcego związaną z wiatrakami.
Zakończenie konkursu fotograficz-
nego przewidziano na początek
czerwca br.

„Ginacy świat wiatraków”

Województwa białostockiego, łom-
żyńskiego i suwalskiego. Każda praca
— oprócz godła autora — powinna
posiadać dokładny adres fotografo-
wanego wiatraka. Do pracy lub ze-
stawu prac opatrzonej godłem na-
leży dołączyć zaklejoną kopertę
zawierającą imię i nazwisko oraz
adres autora. Autorem pozostawia
się pełną swobodę w doborze i uję-
ciu tematu.

Ostateczny termin nadsyłania prac
upływa 30 kwietnia br. Na autorów
najlepszych prac czekają liczne i
cenne nagrody oraz wyróżnienia.

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu
ogromnie liczy na pomoc mieszk-
kańców województwa białostockiego,
łomżyńskiego i suwalskiego, a zwa-
żając nauczycieli, drużyn harcer-
skich, społecznych opiekunów za-
bytków i przewodników PTT-K w
nadsyłaniu informacji o wszelkich
istniejących jeszcze wiatrakach we
wspomnianych trzech wojewódz-
twach. (f.oh)



przynależą, że zgromadzone du-
żo materiału. Można podzi-
wiać nie tylko znane frag-
menty miasta jak Rynek Ko-
ściuszki, Lipowa czy Pałac
Braniczich, lecz i wiele części
miasta mniej popularnych w
wiadomościach obywateli. Cała
ekspozycja pod tym względem
stanowi krok naprzód w sto-
sunku do podobnej imprezy
jaką była wystawa Zenona
Kadziłewicza pokazana w Klu-
bie MPiK w styczniu 1972 ro-
ku.

Jednak nie sposób nie zgo-
dzić się z recenzentem „Gaze-
ty Współczesnej”, że ten por-

tręt miasta jest nieco mglisty.
Co na to wpłynęło? Otóż
moim zdaniem dwie sprawy.
Po pierwsze niedopełnienie
wymogu przestrzennej lokaliz-
acji pokazywanych fragmen-
tów, po drugie zbyt uprosz-
czona koncepcja porządkowa-
nia historycznego. Zaczynamy
od pierwszej. Każde zdjęcie
czy szkic można zlokalizować
na planie miasta. Każda
taką ilustracją jest próbka
wyglądu miasta pobrana w
określonym miejscu. Pewna
ilość takich próbek daje wiary-
godny obraz całego organiz-
mu miejskiego. Zawsze bo-

wiem o całości sądzimy na
podstawie jakiejś części. O-
czywista jest rzecz, że wnio-
ski ostateczne o całym mieście
będą zależały od tego jakie
były próby, czyli innymi słow-
y, od metody jaką zastosowa-
no przy pobieraniu próbek.
Na wystawie „Białystok w
ikonografii” trudno dy-
skutować na ten tem-
at, bo nie zaprezen-
towano żadnej meto-
dy. Umieszczenie jednego z
wielu planów miasta nie nie
wnosi do zagadnienia.

Druga sprawa to przedsta-
wienie rozwoju zjawiska w
czasie. Pokazana koncepcja
„przeszłość, czas wojny, te-
razniejszość” stanowi poważ-
ne spłycenie zagadnienia. Bia-
lystok miał bardzo ciekawą
historię. Nie istniał w ogóle
wtedy gdy Suraz, Zabłudów
czy nawet Wasilków były po-
ważnymi ośrodkami. Później
miasto rezydencjonalnie Bran-
nickich, jeszcze później kapita-
listyczny ośrodek produk-
cyjny, międzywojenna mieści-
na węgająca na szlaku z
Warszawy do Wilna i wresz-
cie w ostatnich latach mia-
sto dynamicznego rozwoju.
Wszystko to powinno być w
jakimś sposób na wystawie u-
widocznione za pomocą obra-
zów i dobrze czytelnik tek-
stów powiązanych z obrazami.
Niczego takiego nie zauważy-
łem. Oto dlaczego ten portret
miasta nie jest klarowny.

Pomimo tych mankamentów
całą imprezę należy uważać
za udaną. Ruszyła bowiem ro-
bota w niezwykle ciekawej
dziedzinie, w której osiągnię-
cia, niewiele miast polskich
może się pochwalić. W Bia-
lystoku jest szansa na po-
ważne zbiory ikonograficzne.
Start jest doskonały.
Z mojego prywatnego roze-
znania wynika, że oprócz tego
co pokazało Muzeum Regio-
nalne istnieją obfite materiały
fotograficzne w Biurze Do-
kumentacji Zabytków, Kon-
serwatora Wojewódzkiego. Są
to głównie zdjęcia z pierw-
szych lat po drugiej wojnie

światowej, autorstwa wielo-
letniego Konserwatora Zabyt-
ków inż. Paszkowskiego. W
Biurze Planowania, w Miejs-
kiej Pracowni Urbanistycznej
jest zbiór zdjęć przebudowy
miasta z kilku ostatnich lat.
Wiele ciekawych zdjęć znaj-
duje się w rękach prywat-
nych. Poza wyżej wymienio-
nym Zenonem Kadziłewiczem,
wiem, że posiadają pewne ma-
teriały Antoni Zdrodowski,
Piotr Sawicki (sr) oraz inni
członkowie Białostockiego To-
warzystwa Fotograficznego,
szczególnie ci, którzy rozpo-
czynali działalność fotogra-
ficzną w Białymstoku. Wiele
zdjęć ma pewien rolnik za-
mieszkały w Dobrynie, na-
zwiskiem Antonuk, znany
zresztą z różnych kolekcji sta-
roci. Michał Sidorczuk, lekarz
zamieszkały obecnie w Rabce
wykonywał szereg zdjęć bez-
pośrednio po wojnie. On też
chyba zachował swoje ma-
teriały. Mogłbym wymienić
jeszcze kilka osób, które po-
dobnie też posiadają stare
zdjęcia miasta. Nie sprawdza-
łem tego jednak, dlatego w
tej chwili je pomiję. W każ-
dym razie przy odrobienie pra-
cy można znaleźć na pewno
wiele materiału i stworzyć
zbiór ikonograficzny ilustru-
jący historię Białegostoku.

TOMASZ OLSZEWSKI

Odsyłanie przeciwnika po nau-
kę do szkoły jest nieuczciwe

wyrafinowanym chwytem pole-
micznym, alibi T. Olszewskiemu
nie wystarczy. Przecież mi-
nie do urbanistycznego przedziału i
nie pozostało mi nic innego jak
wziąć, że nie jest to np.
architektoniczny obiekt. Chyba
głównie przed „dwudziestolennym
stażem fotograficznym i urbanis-
tycznym równocześnie” mojego
Adversarza pragnęłam zwrócić
Jego uwagę na przetrzymanie
„ze złości w dużym skupie-
niu jakim jest miasto, narzuca o-
kreślenie typów” na fakt, że ist-
nieją trzy, kategorie ekspozycyjne,
którym podlega zarówno urbanis-
tyka jak też kolekcja ganków.
Jeśli kolekcja lub urbanistyka
chcą się objawiać pod postacią wy-
stawy obowiązują je respektowa-
nie praw rządzących ekspozycją.
Racjonalistą daje to niejakie
prawo do krytyki.

Również niezapominając mogę
się zgodzić z bielskotulwą repliką
na moje żale za hotelami Ritz. Zaba-
na alternatywa: albo hotel, albo
Pałac Braniczich — wydaje mi się
odrobinę przesadzona. Maluczo a
T. Olszewski w imię czystości sty-
tużnie się domagać wyburze-
nia Kaplicy Zygmuntowskiej, bo
to tylko renesansowa „przedy-
dówka” do gotyckiej katedry.
Przy okazji chciałbym również
zwrócić uwagę, że nie wypada w
tej samej recenzji, poświęconej tej
samej wystawie pisać w trzecim
osobniku, że „gromadzone dużo
materiału”, a to ostatnim, że „przy
odrobieniu pracy można znaleźć
na pewno więcej materiału”, a
w przedostatnim — wszystkie to
powinno być w jakiś sposób na
wystawie uwidocznione za pomo-
cą obrazów”. To szalenie utrudnia
polemikę. Z uzyskanymi pozostaj-
mi akapitami, a szczególnie ze
zdaniem zaczynającym się od
„jednak nie sposób nie zgodzić się
z recenzentem „Gazety Współcze-
snej...” — zgadzam się.

ANDRZEJ KOZIARA

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Szlachetna pasja

Bibliofile — miłośnicy ksiąg. Jest ich wielu.
Są to ludzie różnych zawodów, są młodzi i sta-
rzy. Pasjonują się jedną z najstarszych i naj-
szlachetniejszych pasji zbierackich — groma-
dzeniem książek.

Złożyliśmy wizytę Wandzie i Romualdowi Szwejkowski-
m — farmaceutom z Suwałk. Mają bibliotekę domową liczą-
cą blisko dwa i pół tysiąca tomów. Książki rozmaite. Naj-
więcej, rzecz jasna, chemicznych i farmaceutycznych. Są
wśród nich stare i bardzo stare edycje. Chłuba jest drugie
wydanie „Chemii” Śniadeckiego. Na honorowym miejscu
w bibliotece także „Słowniki” Juliana Wołoszynowskiego
— książki pani Wandy, tym cenniejsze, że ocalały z pow-
stania warszawskiego oraz „Wody wigierskie i chłubińskie”
Knut Olofa Falka wydana po polsku w Upsali w 1941
roku, którą z dumą pokazuje pan Romuald. Obok literatu-
ry medycznej — warszawiana (pani Wanda jest rodowitą
warszawianką), pozycji z okresu drugiej wojny światowej
— poezje Staffa, Tuwima, Wierzyńskiego. Do niedawna
cały regał zajmowała literatura dziecięca (dwie córki).
Dziś pani Barbara (magister biologii) i pani Ewa (magister
farmacji) uzupełniają rodzicielską bibliotekę swoimi książ-
kami, zakupowanymi według własnych zainteresowań.

Biblioteka Szwejkowskich — to żywy organizm, co
sobą głoszący. Każda z książek ma swoją historię, wzbudza
szacunek. Dla właścicieli, co tyle lat na nie patrzą, czyta-
ją i rozmyślają — mają owe książki ogromną wartość. I-
leż dają osobistych wrażeń: roztrząsań, dociekań, unie-
szeń ducha, wizji i marzeń. Takie są właśnie książki. Mi-
łość do nich jest osobliwa, stała i odwieczna. Któż
bowiem może dać więcej wiedzy, niż książka? Któż bardziej zaspoko-
li pragnienie poznania nowego...?

Jan Reycheman. „PELERYNA, CIUPAGA I
ZNAK TAJEMNY”. Wydawnictwo Literackie,
Kraków 1976, str. 281, zł 45.

Ta interesująca gawęda o niezwykłych ludziach zafas-
cyowanych Wschodem i urzeczonych Tatrami wyszła spod
pióra polskiego orientalisty Jana Reychemana, zmarłego
przed rokiem turkologa, historyka, profesora Uniwersy-
tetu Warszawskiego. Autor, znakomity badacz wpływu
bliskowschodnich na kulturę narodów słowiańskich był
jednocześnie badaczem Tatr i Podhala, czemu poświęcił
wiele swoich prac. W „Pelerynie, ciupagie i znaku tajem-
nym” przewija się wiele znanych osób: Stanisław Ignacy
Witkiewicz, Tadeusz Miciński, Andrzej Strug, Rafał Ma-
czewski i inni. O nich to powtarza Reycheman zasyłane
opowieści, bądź wspomina chwile z osobistych z nimi
kontaktów.

Alicja Okońska. „MALARKI POLSKIE”. Na-
sza Księgarnia, Warszawa 1976, str. 263, zł 35.

Temat dotąd jeszcze nie opracowany, tym bardziej fas-
cyujący! Z ogromnej plejady malujących kobiet wybrała
autorka zaledwie kilka, których życie i sztuka były szcze-
gólnie ciekawe. Pokazała różnorodność losów i różnorod-
ność talentów Zofii z Fredrów Szepczyńskiej i Anny Bili-
ńskiej-Bohdanowicz, Anieli Pajdakówny i Marii Podlewskiej,
Olgi Boznańskiej, Zofii Stryjeńskiej. Ileż u tych kobiet by-
ło uporu i śmiałości w dążeniu do celu, w organizowaniu
sobie życia rodzinnego i artystycznego. Miłość i sztuka w
życiu kilku znanych malarek — tak można by streścić tę
książkę w jednym zdaniu.

Franz Kafka. „LISTY DO FELICJI”. Państwo-
wy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1976, str.
497 t. I, str. 545 t. II, zł 150 t. I-II.

Dwa tomy listów Franza Kafki z okresu jego narzeczeń-
stwa z Felicją Bauer. Lata 1912—1916. Szczegółowy biogra-
ficzny, kronika duchowego życia pisarza.

Imię narzeczonej, przez wiele lat dyskretnie ozna-
czone literą F, stało się znane dopiero w 1969 roku — roku
pierwszego wydania tej książki. Na pięć lat przed
swoją śmiercią Felicja Bauer sprzedała owe listy wydaw-
com dzieł Kafki. Dała tym dowód swojej operatywności,
którą tak cenili w niej niedoszły mąż — Franz Kafka.

Józef Szczubelwski. „ŻYWIOT MODRZEJEW-
SKIEJ”. Państwowy Instytut Wydawniczy, War-
szawa 1975, str. 724, zł 150.

Pasjonująca lektura kalendarium życia i pracy gwiazdy
dwóch kontynentów — Heleny Modrzejewskiej. Autor,
znany historyk teatru — Józef Szczubelwski pokazał ży-
cie wybitnej aktorki od wczesnego dzieciństwa aż do
śmierci.
Żelazna wola, wytrwałość, praca i chęć „przebicia się”
oraz uroda, talent i wielki czar osobisty były udziałem jej
sukcesów na scenach teatrów Polski i Stanów Zjednoczo-
nych. Gdziekolwiek się pojawiała sięgała po laury najwyż-
sze i zawsze je zdobywała.



NA ZDJĘCIU: Wanda i Romuald Szwejkowsky pasjonu-
ją się gromadzeniem książek.

Fot. Krzysztof Świdorski

Poniżej zamieszczamy stwierdzenie zakupu książek we
wszystkich placówkach „Domu Książki” na terenie woj.
białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

POTWIERDZENIE ZAKUPU KSIĄŻEK.

(pieczęć księgarni)

Stwierdzam zakup książek na kwotę (słow.)

nie) zło-

tych.

(data)

(podpis pracownika księgarni)

BIAŁYSTOK. Rynek Kościuszki (zdjęcie archiwalne).

INFORMACJE • PROPOZYCJE

W KINACH

W kinie „Północ” — przegląd najlepszych filmów świata, natomiast pozostałe kina proponują:

Kino „Ton” — nadal nieślabnący powodzeniem cięży się młodzieżowy bestseller „Zorro”, ulubieniec naszej publiczności. Alain Delon w roli głównej.

W „Studio” również króluje Delon, tym razem w gangsterskim dramacie produkcji francuskiej „Klan Syzyfów”. Twórcą filmu Henri Verneil uważany jest za najbardziej amerykańskiego z francuskich reżyserów. Specjalizuje się w realizacji filmów awanturnych, w których wyróżniają się dwa elementy: zbudowany z żelazną logiką dynamiczny i pomysłowy scenariusz oraz znani i lubieni przez publiczność aktorzy.

„Klan Syzyfów” jest typowym produktem gangsterskiej perfekcji, realizowany został w oparciu o powieść Augusta Le Bretona, ale nad scenariuszem i dialogami pracował cały sztab ludzi z wytrawnym specjalistą od filmów sensacyjnych — pisarzem, scenarzystą i reżyserem Jose Giovanniem na czele. W celu stworzenia maksymalnie sugestywnych postaci do pracy nad dialogami dopuszczono również aktorów — Amadea Nazari i Sydneya Chaplina, obok



Scena z filmu „Zorro”.

których grają wytrawne „asy” — Jean Gabin, Lino Ventura i wymieniony Alain Delon.

Kino „Syrena” przypomina znakomity film amerykański w reżyserii Sidneya Pollacka — z „Zadla” Robertem Redfordem w roli tytułowej. Sydney Pollack jest jednym z najlepszych współczesnych amerykańskich twórców filmowych. Po „Łowcach skalpow” i „Wielkiej nocy” — „Człowiek, który nie dobiega się koni” — jego najnowszy film jest kolejną rozprawą z amerykańską mitologią współczesną. Tym razem

głównym problemem filmu jest tęsknota człowieka za wolnością, ucieczka od społeczeństwa do przyrody, podważenie się regułom natury.

Mocna męska, godna polecenia propozycja.

W kinie „Ton” na seansie nocnym 24 kwietnia o godz. 22-iej komediodramat produkcji francuskiej „Rywal” w reżyserii specjalisty od psychologizacji rozrywki — Jeremiaha Johnsona. W rolach głównych Jean Piat i bergmanowska gwiazda eksportowana do Francji — Bibi Andersson. ABR

W potocznym rozumieniu — odpowiadając na pytanie postawione w tytule — to członek związku lub stowarzyszenia twórczego, którego udziałem jest tworzenie wartości artystycznych, a także — i to w dużym stopniu — wspieranie działalności kulturalno-oświatowej. W rozwoju życia kulturalnego pierwszorzędą rolę odgrywa właśnie środowisko twórcze, bowiem jego rozwój warunkuje przemiany kulturowe w województwie, wpływa w sposób zasadniczy na podnoszenie jego atrakcyjności i rangi w kraju.

STWARZANIE KLIMATU

Przyjmując za punkt wyjścia rok 1971 nastąpił znaczny rozwój środowisk twórczych w Białymstoku, chociaż w skali miast — stolic województwa, środowiska te były najmniej liczne w kraju. W 1973 roku liczyły one 366 osób. Statystycznie przedstawiało się to tak: architektów — 92, plastyków — 70, dziennikarzy — 77, fotografików — 5, literatów — 7, aktorów — 30, muzyków — 20.

Co wpłynęło na rozwój środowisk twórczych? Niewątpliwie awans społeczno-gospodarczy województwa, jak również przedsięwzięcia zmierzające do stabilizacji tych środowisk, w czym zasadniczą rolę odegrały niezbędne przydziały mieszkań. Wielu twórców ścigało do Białegostoku po utworzeniu Filii Państwowego Wyższej Szkoły Muzycznej z wydziałem instrumentalnym. Wydziału Aktorskiego Teatru Lalek PWST, odpowiednich warunków wystawienniczych i — mając w perspektywie — stworzenie własnej bazy dla potrzeb Filharmonii.

Władze wojewódzkie i miejskie od dłuższego już czasu realizują program poprawy warunków bytowych środowisk twórczych oraz umożliwiają im doskonalenie i podnoszenie kwalifikacji.

W oddanym do dyspozycji ludzi nauki, kultury i sztuki „Domu Specjalist” zamieszkuje aktualnie 31 osób zatrudnionych bezpośrednio w resorcie kultury. W Arsenale otworzono Klub Związków Twórczych

Twórcy — Kto zaczął?

mogący mieć szczególną rolę w integracji tego środowiska. Podobną funkcję, powinna pełnić Galeria Sztuki Współczesnej.

Powyższe przykłady nie wyczerpują wszystkich przedsięwzięć podejmowanych, by zaktywizować i rozwinąć środowiska twórcze Białegostoku. Konkretnym przejawem uznania ich roli było także przyznanie wybitnym i zasłużonym twórcom odznaczeń i nagród, które to wyróżnienia są gwarancją dalszego stymulowania twórczości oraz zaangażowania tych ludzi w wzbogacanie naszego codziennego życia.

TWÓRCY — LUDZIOM PRACY

Rozwój środowisk twórczych jest nie do pomyślenia bez różnorodnych

kontaktów, a zwłaszcza z placówkami upowszechniania kultury. Tymczasem obecność białostockich twórców w życiu kulturalnym miasta i województwa jest niewielka. Nawiazując do osiągnięć innych województw w realizacji hasła „Sojuszu świata pracy z kulturą i sztuką” nasze doświadczenia są skromne. Można załadować odnotować przystąpienie Związku Polskich Artystów Plastyków do organizacji pleneru rzeźby w metalu przy udziale Za-

nej — odpowiedzialny za plebiscyt „Wybieramy spektakl roku”, natomiast Marek Kotkowski — z tego Towarzystwa — za organizację wystawy „Dorobek teatrów białostockich w 30-lecie PRL”.

Można by wymienić jeszcze udział twórców w szkoleniach organizowanych przez WDK i MDK, zatrudnienie plastyków w instytucjach kulturalnych, zakładach pracy i PSP, a muzyków — poza Filharmonią — w szkolnictwie muzycznym.

KONKRETNE ZADANIA

Co należy zatem zrobić aby jednocześnie wyeliminować pewne zjawiska ograniczające rozwój tych środowisk oraz przyspieszyć ich rozwój? Najważniejszą sprawą jest doskonalenie poziomu artystycznego i ideowego białostockich placówek artystycznych, co jest nieodłącznym elementem kulturalnego awansu miasta oraz prestiżu twórców. Należy również rozszerzać formy upowszechniania kultury artystycznej. Może to być np. scena monodramu, studio dramaturgii — w odniesieniu do teatru, zespoły kameralne, chóry, recitale (Filharmonia), wystawy problemowe, poszerzenie form upowszechniania plastyki (BWA), własne zespoły, kabarety (Estrada) itp. Wszystko to ma na celu urozmaicenie form udostępniania kultury ale jednocześnie aktywizację i wykorzystanie możliwości białostockich środowisk twórczych.

Zagwarantowaniu twórcom odpowiednich warunków życia i pracy, społecznej inspiracji ich działalności powinny towarzyszyć wysiłki w celu odniesienia do efektów twórczości artystycznej. Wynika to z przedziei z polityki kulturalnej państwa, a także z „Programu rozwoju kultury w województwie białostockim do 1990 roku”.

L. CHALECKA-POŁOCKA

W TELEWIZJI

TEATR TV

W poniedziałkowym teatrze TV zobaczymy „Mieszkań” Gorkiego, spektakl wyreżyserowany przez Gustawa Holoubka. Akcja „Mieszkań” toczy się w prowincjonalnym miasteczku, w domu bogatego rzemieślnika Bleszmiłowa. Żył tam raz dwa pokolenia domowników nie mogąc się wzajemnie zrozumieć, żyjąc w nieustannym konflikcie, nie potrafiąc pokonać dzielących je różnic wykształcenia i światopoglądu. Wystąpi: Marian Dmochowski, Wanda Łuczyszka, Jadwiga Barańska, Jan Englert, Bronisław Pawlik, Zbigniew Zapasiewicz, Anna Seniuk, Damian Damięcki i inni. (Poniedziałek, 28 bm., godz. 20.25, nr. 1).



POSEJDON I TEMIDA

Z cyklu „Morze wokół nas” przedstawiony zostanie program o tematyce morskiej, w którym dowodnictwo morską w rozwoju i uowocznianiu gospodarki morskiej. Izby Morskie w Polsce istnieją od 50 lat, a zadaniem ich jest zwiększenie bezpieczeństwa żeglugi. Pod tym właśnie hasłem odbyła się dyskusja, w której udział wzięli specjaliści w dziedzinie prawa morskiego. (Poniedziałek, 28 bm., godz. 17.50, nr. 1).

„GERMINAL”

TVP rozpoczyna emisję serialu o produkcji angielskiej zrealizowanego przez Johna Daviesa (także autora serialu „Nana”) na podstawie słynnej powieści Emila Zola „Germinal” nawiązanej do 1885 roku. Serial ów składa się z pięciu odcinków: „Górnicy”, „Kasa zapomogowa”, „Bunt”, „Kłótnia”, „W pułapkę”. W roli głównej wystąpi Mark Jones oraz Rosemary Leach, Annette Robertson, Graham Haber-

NA ZDJĘCIU: Jadwiga Barańska i Gustaw Holoubek w sztuce M. Gorkiego pt. „Mieszkań”.

Fot. Sławomir Grünberg

„ARSEN LUPIN”

Dalsze przygody wspaniałego detektywa pokaze nam TV w 11-odcinkowym serialu pt. „Arsen Lupin”. Pierwszy odcinek nosi tytuł „Dama w kapeluszu z piórkiem”. W roli głównej Georges Descarlères oraz Yvon Boucard, Fritz Muller, Christine Bohn, Dany Sigel i inni. (Środa, 28 bm., godz. 20.15, nr. 1).

DZIEŃ FRANCUSKI

29 kwietnia br. w programie II popularna francuska spikerka Jacqueline Alexandre przedstawi blok programowy o charakterze rozrywkowym. Zobaczymy m. in. „Wielką Szaconkę” czyli show muzyczny, którego gospodarzem będzie słynny Jehudi Menuhin, a gościnnie u niego Marcel Marceau, Harry Belafonte, Leo Ferre.

„CHŁODNYM OKIEM”

Film fabularny produkcji USA pt. „Chłodnym okiem” jest dramatem społecznym opowiadającym historię Johna, reportera telewizyjnego, który traktuje swoją pracę wyłącznie w aspekcie sprawności zawodowej. Jednak istotna treść wydarzeń, które rejestruje jego kamera, dociera do świadomości Johna, powodując pewien kryzys moralny. W roli głównej Robert Forster oraz Vera Bloom, Peter Bonerz, Marianna Hill, Harold Bankes i inni. (Piątek, 30 bm., godz. 20.25, nr. 1). (CH)

„DNI KOLNA

Kolno wkroczyło w pięćset pięćdziesiąty pierwszy rok swego istnienia. Ubiegłoroczny jubileusz wyzwołał w społeczeństwie tego miasta wiele inwencji i twórczego zapału. Postanowiono m. in. każdego roku obchodzić „Dni Kolna”, których celem jest kontynuacja tradycji społecznych i kulturalnych miasta i regionu oraz integracja społeczeństwa.

W tym roku „Dni Kolna” odbędą się w dniach 1-9 maja. Poprzedzi je akcja „Porządek — czystość — gospodarność” oraz otwarcie kilku obiektów przeznaczonych dla młodzieży, m. in. letniej kawiarenki „Jaś i Małgosia”.

Każdy dzień odbywać się będzie pod innym hasłem. Jeden — poświęcony będzie bibliotekom i czytelnictwu, inny — teatrowi, jeszcze inny sportowi i rekreacji. Ciekawie zapowiada się historyczny korowód przygotowywany przez młodzież Liceum Ogólnokształcącego oraz turniej zakładów pracy. Ponadto organizatorzy „Dni” zapowiadają także występy zespołów folklorystycznych, spotkania z pisarzami, maraton filmowy, koncert poezji śpiewanej oraz zabawy, kiermasze i festyny. (CH)

Konkurs literacki

Rada Wojewódzka FSZMP w Białymstoku wspólnie z Klubem Młodych Twórców ogłasza konkurs literacki dla młodzieży na opowiadanie, poezję i reportaż. W dziale poezji rozpatrywane będą wiersze złożone z pięciu wierszy, natomiast opowiadania i reportaże nie powinny przekraczać 20 stron maszynopisu lub cytowanego tekstu. W każdym dziale przynajmniej jedna nagroda: I — 2 tys. zł, II — 1500 zł, III — 1 tys. zł. Prace, opatrzone godłem, należy nadsyłać do 15 maja br. pod adresem: RM FSZMP, 15-420 Białystok, ul. Próchniaka 3 (z dopiskiem na kopercie „Konkurs literacki”). Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w końcu maja br.

WYSTAWY

W Arsenale przy ul. Mickiewicza czynna jest poplenerowa wystawa pod hasłem: „W obronie obrazu”. Pion obywatelskiego pleneru to kilkadziesiąt plócien w bardzo różnych konwencjach od realizmu do konstruktivistycznych kompozycji. W ekspozycji uczestniczą malarze z kraju i zagranicy. Wystawa jest interesującym przeglądem aktualnych tendencji malarstwa sztalugowego.

Wystawie poplenerowej towarzyszy ekspozycja 30 rysunków Jana Dobrowolskiego o tematyce erotycznej.

W Galerii Sztuki Współczesnej przy ul. Dąbrowskiego otwarto dzisiaj (24 kwietnia) wystawę rzeźb i medali Bronisława Chrońskiego z Krakowa. Na ekspozycję złożono nie ponad 50 prac w kamieniu, metalu i ceramice oraz blisko 300 medali projektowanych przez znanego rzeźbiarę, głównie w ostatnim 10-leciu jego twórczej pracy.

Wieczory teatralne

MDK oraz Towarzystwo Kultury Teatralnej zapraszają w sobotę 24 bm. do Muzeum Okręgowego na kolejne spektakle organizowane w ramach „Wieczorów Teatralnych”. Tym razem wystąpi Teatr Adekwatny z Warszawy z dwoma przedstawieniami. O godz. 18 „Joanna d'Arc” B. Shawa i o godz. 20 „Bhagawad Gita” („Pieśń Pana”) wg staroinduskiej literatury. Warto przypomnieć, że spektakl „Bhagawad Gita” przyniósł Teatrowi Adekwatnemu I miejsce na niedawno zakończonym Festiwalu Zawodowych Teatrów Małych Form w Szczecinie. Bilety do nabycia w siedzibie Towarzystwa Kultury Teatralnej przy ul. Kilińskiego 8.

Na małej scenie Teatru im. Al. Węgierki w dniach 24 i 25 można obejrzeć sztukę Ireneusza Iredyńskiego pt. „Trzecia pierś”, natomiast na dużej scenie w dniach 27-29 Teatr proponuje „Zemstę” Aleksandra Fredry. (ank)

Kto? Gdzie? Kiedy? — na studiach wyższych

25 kwietnia br., tj. w najbliższą niedzielę, odbędzie się spotkanie maturalistów, którzy pragną podjąć w br. studia na kierunkach: filologii polskiej, filologii rosyjskiej, historii i pedagogiki w białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Pracownicy naukow

i studenci poinformują kandydatów o specyfice egzaminów wstępnych i strukturze studiów.

Spotkanie będzie miało miejsce w budynku dydaktycznym Filii, przy ul. Świerkowej 20. Początek spotkania — godz. 11. (Jar)

Z cyklu: Róbta tak dalej

Po groteskowych, czy jak kto woli pionierskich próbach handlowania dziełami sztuki wchodzimy w okres stabilizacji i okres skuteczności, co jak wiadomo jest dla wszelkiego handlu — nie wyłączając sztuki — sprawą zasadniczą. Z tamtego heroicznego czasu pozostała w pamięci białostocka aukcja rzeźby, na której ceny były naprawdę niezwykle niskie, ale żaden z kupujących nie miał pewności czy kupuje na własność, czy tylko na użytek operatora TV. Zdarzało się bowiem, że po odnotowaniu całej akcji jako kulturalno-pozytywnej, autor żądał zwrotu dzieła. Kupujący musiał się kontentować faktem, że wystąpił w roli prywatnego mecenas sztuki. Handlu nie było, ale była działalność.

Teraz co innego. Za handel współczesną sztuką wzięli się specjaliści. Pomijając salony „Desy”, w których abstrakcyj-

ne rzeźby pełnią wyłącznie funkcje dekoracyjne — z nadzieją należy odnotować, że w Suwałkach działa od niedawna sprzedająca galeria PSP, a w Białymstoku nastą-

pi otwarcie takowej w najbliższy poniedziałek.

Skoro nowa o handlu — kilka myśli nad cennikiem. W tej materii obowiązują „Prawo autorskie”, którego pierwsze wydanie ukazało się ćwierć wieku temu, a całość sporządzona jest w duchu „Berneńskiej Konwencji” z 9

września 1886 roku. Stąd też dowiadujemy się, że malarstwo sztalugowe, podlega podziałowi na: 1. portret (3 tys. zł), 2. portret dwuosobowy (3.600 zł), 3. portret wieloosobowy (4.500 zł), 4. kompozycję figuralną (3.500 zł), 5. pejzaż (2.400 zł), 6. martwa

zamawia portrety, poza słubną fotografią z retuszem na kolor.

Nie byłoby jednak prawdą twierdzenie, że „Prawo” uni-

ka rozstrzygnąć w sprawach trudnych. Stwierdza się np. kategorycznie, że „wynagrodzenie nie obejmuje kosztu rami”, że rysunek „minimalny” kosztuje od 30 do 120 zł, seryjka rysunkowa bez pomysłu — 120-240 zł, natomiast z pomysłem 240-480 zł. Wynika z tego, że rysunek z pomysłem może być wart tyle samo co rysunek bez po-

O martwej naturze i płaskich małych guzikach

naturę (1.200 zł). Innych możliwości nie ma. W przypadku portretu pozostaje przy najmniej kombinacja w ile osób opłaci się portretowi. Już we dwójkę wychodzi taniej, a jakby zebrać dziesięć osób, zamówić, zapłacić, a potem porozcinać, to zysk jest oczywisty. Tylko kto dzisiaj

ANDRZEJ KOZIARA

Kultura i estetyka w życiu codziennym

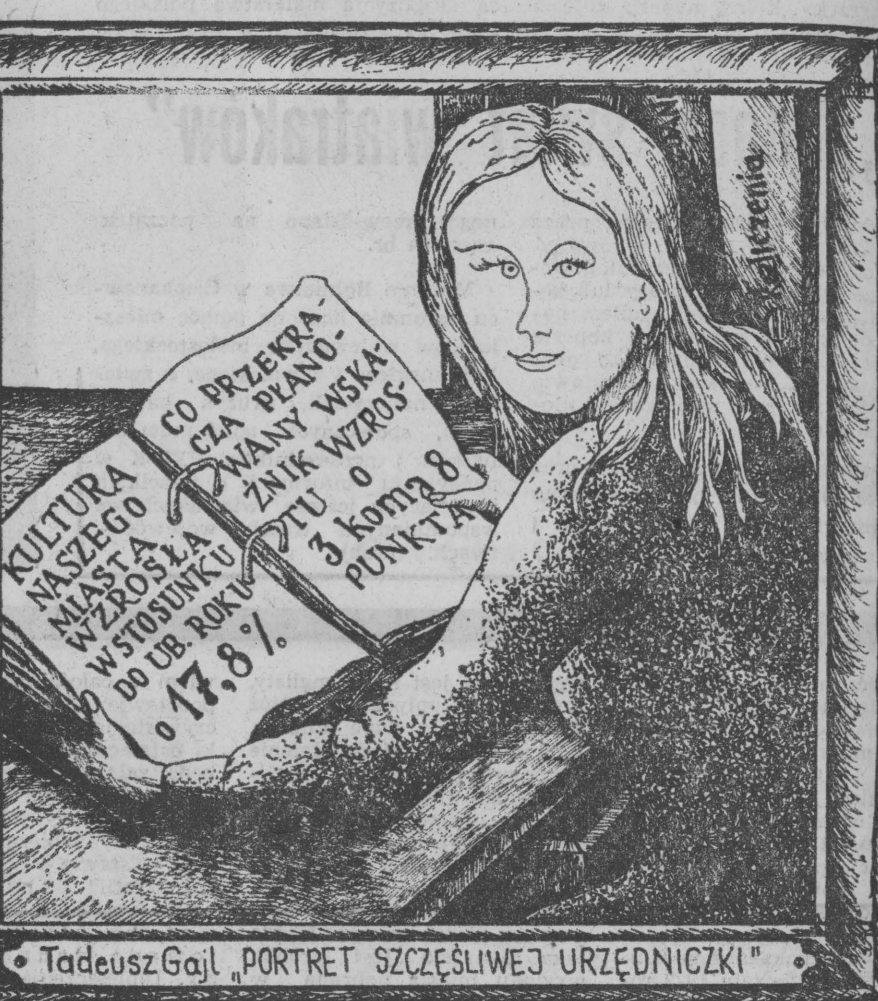
W Suwałkach powołana została wojewódzka komisja ogłoszonego przez Ligę Kobiet konkursu pod nazwą „Kultura i estetyka w życiu codziennym”. Jej przewodniczącą została przedstawicielka Biblioteki Wojewódzkiej — Barbara Brzezińska, sekretarzem przedstawicielka ZW LK — Honorata Rusinowska.

Celem konkursu jest rozwijanie wśród kobiet zainteresowań sprawami kultury plastycznej, sztuki i estetyki oraz inspirowanie jak najszerszego ich udziału w pracach porządkowych w miastach i osiedlach wokół prywatnych domów i obiektów użyteczności publicznej, a zwłaszcza w klubach i świetlicach prowadzących działalność na rzecz dzieci, młodzieży i środowisk kobiecych.

Współorganizatorami konkursu są Związki Zawodowe. Federacja SZMP, RSW „Prasa — Książka — Ruch”, biblioteki oraz organizacje spółdzielcze.

Do udziału w konkursie organizatorzy wzywają wszystkie pracujące i nie pracujące kobiety, członkinie Związków Zawodowych, Ligi Kobiet, ZMS i spółdzielczości spożywców. Jego uczestniczki będą miały okazję brać udział w prelekcjach na temat urządzania wnętrz mieszkalnych, kultury życia i zachowania oraz w zajęciach klubowych związanych z tematyką konkursu.

Indywidualne zgłoszenia udziału w konkursie przyjmują zarządy miejskie Ligi Kobiet. One też udzielają bliższych informacji na powyższy temat. Dodajmy tylko, że konkurs zostanie podsumowany w styczniu przyszłego roku, a na jego uczestniczki czekają atrakcyjne nagrody. (ceg)



jest ich siedmiu, ale do Białegostoku przyjechało tylko trzech. Reprezentujemy całą grupę Kickiego Salonu Poetyckiego — powiedzieli. Mamy ze sobą teksty dwóch kolegów nieobecnych, które również odczytamy. Z tymi tekstami nie będzie kłopotu, gorzej z własnymi. Bo nie wiadomo, jacy są miejscowi odbiorcy, w jaki sposób reagują na poezję. Janek Leociuk, który także wyprowadzi się z „Kicą”, a teraz zaprosił swoich kolegów do Białegostoku zapewnił, że nie będzie źle, tzn. nikt nie będzie rzucał pomidorami, gdyż są bardzo drogie.

„Bakalarz” przygotował się jak należy: był świecie i była publika. Nie wiem, ile osób siedziało na sali, bo z mroku blade światło świecy uwydatniało jedynie olbrzymie cienie. Poetów posadzano z przodu, twarzą do cieni. Wieczór rozpoczął się nie tradycyjnym wprowadzeniem, ale rozmową z poetami — notabene zawczasu przygotowaną. Dowiedzie-

liśmy się z niej, że grupa Kickiego Salonu powstała przed rokiem w warszawskim klubie studenckim „UBAB”. Poetów tych nie łączą żadne wspólne programy, bo manifestów nie piszą. Organizują natomiast wspólne wieczory, dyskutują, poznają się nawzajem, bogacą znajomość warsztatu twórczego. Organizują

h. Nikt nie chciał pierwszy, bo tak już jest z poetami, że najbardziej boją się własnych tekstów. Nie było wyjątku, musiał rozpocząć kierownik.

— Moje wiersze mają nadmetraż — powiedział — ale czy to o czymś świadczy.

Dwaj pozostali nie zajęli więcej niż dwadzieścia minut. Teraz występują:

— W poezji kolegów występują pierwiastki surrealistyczne... — Są wiersze z metaforą i bez. — A czy to w ogóle są poeci, przecież to najwyklesze hochstaplerstwo!

Ten głos zakrzyczano, że niby jak tak można, przecież to gówno. Potem kierowniczką klubu wreczyła poetom kwiaty i zaprosiła na lampkę wina. Tym razem rozmowa była cieplejsza. Bo nie o poezji. Umawiano się na dalsze spotkania, padła propozycja zaproszenia do Białegostoku Bartłomieja i Siemiona.

Tak minął wieczór, który miał być wydarzeniem w ośpalym życiu miejscowych studentów. I takim wydarzeniem był na pewno, ale tylko dla pięćosobowej grupy, bo tytuł przedstawicieli braci akademickiej zjawiało się w „Bakalarzu”.

K. SIEMIENIAKO

Salon Kickiego

